GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 59. We Wtorek dnia 11. Marca. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Już od długiego czasu czynność przemysłowa handlu morskiego (tak nazwanéj Seehandlung) była przedmiotem wielkiego nieukontentowania ze strony publiczności i wielu się znalazło, co na nię w broszurach ostro powstali. Do rzędu tych zaczepek należy też co tylko wyszłe pismo tutejszego radzcy miejskiego Risch, kreślące nader trafny obraz całéj téj sprawy. — Pan Risch naganę tego instytutu na tem opiera, że rząd nigdy z obywatelami swémi w wykonywaniu interesów prywatnych konkurować nie powinien, że rząd nigdy i pod żadnym warunkiem poddanych swoich części zarobkowania nie powinien pozbawiać, ponieważ tém samém przeciw własnéj swéj korzyści działa. Ta zasada i zarzut, że zakład rzeczony rezultaty swojéj działalności ogłosić się wzbrania, że nikt nie wie, ile rok w rok zarabia i gdzie się ten zarobek podział, że budżet państwa o tym najmniejszéj nie czyni wzmianki, nareszcie że czynność handlu morskiego w interesach fabrycznych i handlowych ogółowi tylko szkodę przynosi, że tym samym zakład ten swoje pierwiastkowe przywileje przekracza — to jest w krótkości osnową téj broszury. — Wszakże wszelkie te wysilania przeciwników na niczem spełzły. Najwyższe bowiem postanowienie ogłoszone dnia 25. Lutego cały spór rozstrzyga. J. K. M. pismem gabinetowem z d. 14. Lut. 1845. pochwala zupełnie wszelkie czynności handlu morskiego, pochwala pomyślne onych wypadki i oświadcza, że na zatamowanie zbawiennych czynności tego zakładu zezwalać nie może, ponieważ wszyscy przeciwnicy onego pismami swego tylko dowiedli, że się na rzeczy nie znają — N. Pan jest przekonany, że Pan minister z korzystną administracyą słuszny wzgląd na obronę przemysłu prywatnych osób połączyć potrafi — wszakże ponieważ minister sam dalsze rozprzestrzenienie przedsięwzięć przemysłowych handlu morskiego odradza, przeto J. K. M. nakazuje, żeby wyjąwszy rozpoczęte już założenie przędzalni lnu w Bydgoszczy i żeglugi parowéj na wyższéj Odrze, żadne przedsięwzięcia podobne odtąd od handlu morskiego nie były czynione — tylko w szczegulnych przypadkach, kiedy dobro kraju tego wymagać będzie, zastrzega sobie J. K. M. i do innych przemysłowych przedsięwzięć handel morski upoważniać.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Marca.

Rada Państwa, w departamencie Spraw Królestwa Polskiego, rozpoznawszy przedstawiony przy najpoddanniejszym raporcie 10go departamentu Rządzącego Senatu, wyrok onego o

Felixie Janie Antonim (trzech imion) Tchórzewskim, szlachcicu, osądzonym za zbrodnią przeniewierzenia się w urzędowaniu, i znajdując, że obwiniony Tchórzewski, jakkolwiek nie przyznał się, wszelako okolicznościami sprawy dostatecznie przekonany został, iż zatrzymał przy sobie i obrócił na swoją korzyść powierzone mu przez Zwierzchność trzy dowody Komissyi centralnéj likwidacyjnéj, których prawego nabycia udowodnić nie był w stanie, — uznaje, iż wydany przez 10. departament Rządzącego Senatu wyrok, skazujący Tchórzewskiego, za zbrodnią przeniewierzenia się w urzędowaniu, na utratę szlachectwa i na sześcio-miesięczne ciężkie więzienie, zgodny jest z przytoczonemi w tymże wyroku przepisami prawa, i z art. 48. Najw. zatwierdzonego prawa z 1836. o szlachectwie w Królestwie Polskiem, wszelako biorąc na uwagę, że postępowanie Tchórzewskiego, tak poprzednie jako też w toku sprawy było dobre, że przeto przestępstwo jeszcze w r. 1834. popełnione, a dopiero udowodnione, mogło być raczéj skutkiem lekkomyślności, aniżeli niepoprawnych i zepsutych obyczajów, i nakoniec, że Tchórzewski ma na swém staniu żonę, dzieci i ojca w podeszłym wieku, których potrzeby życia własną pracą zaopatruje, Rada Państwa uznaje możność, zgodnie z wnioskiem pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Komissyi Rządowéj Sprawiedliwości, wyjednania, aby zawyrokowana przeciw Tchórzewskiemu kara złagodzoną była. W skutek czego Rada Państwa objawiła zdanie: 1) Los Thórzewskiego, zdać na łaskę Panującego, z przedstawieniem, czyli nie raczy J. Ces. Mość najłaskawiéj rozkazać, iżby po odjęciu skazanemu zaszczytu szlachectwa, w miejsce zasądzonéj kary więzienia ciężkiego, kara zamknięcia w areszcie publicznym nań wymierzoną była. 2) Co do innych zaś części sprawy, zatwierdzić wyrok 10. departamentu Senatu Rządzącego.

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dn. 1. Marca.

Kommissya mająca od biór Izby Parów polecenie zbadania wniosku do prawa względem tajnych funduszów złożona jest z samych członków ministeryalnych. Sprawozdanie téjże komissyi wygotowane już pewnie będzie na przyszły Poniedziałek.

Onegdaj przyjmowano Pana Sainte-Beusee do akademii francuskiéj. Zgromadzenie było nader liczne i świetne. Największe wrażenie i współczucie wzbudziła obecność Pana Villemaina. Skoro tylko wszedł i jako stały Sekretarz akademii miejsce swoje zajął, dały się słyszeć powszechne głosy radości. Prócz niego uważano także pomiędzy obecnymi Kanclerza Księcia Pasquier, ministra publicznego wychowania, Pana Salvandego, Hrab. Mole, tudzież akademików Royer-Collard, Barante i Thiers. Także Xiążę Aumale i Księżniczki domu królewskiego były pomiędzy słuchaczami prac krasomówskich, które powszechny zyskały oklask.

L e D r o i t donosi, że w skutek instrukcyi z 297 osób na Boulevard du Temple aresztowanych przytrzymano tylko 10. Natomiast, donosi G a z e t t e d e s T r i b u n a u x o nowych ważnych aresztacyach; do pierwszéj należy kryjący się pod obcém nazwiskiem były poborca podatków, obwiniony o nadużycie zaufania i naruszenie pieniędzy skarbowych; do drugiéj dwóch litografów oskarżonych o podrabianie stemplu i używanie takowego; do trzeciéj nareszcie gminny nauczyciel, który był uszedł przed cytacyą w skutek zarzuconych mu przestępstw względem powierzonych mu dzieci.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rząd francuski zrazu postanowił ustawić korpus obserwacyjny nad granicą Szwajcarską. Atoli na posiedzeniu rady ministeryalnéj, gdzie ułożono instrukcye dla Hrabiego Pontois, uchwalono, aby czekać na odpowiedź bawiącego teraz w Zürichu posła względem zamiarów rządu Szwajcarskiego. — Jednakowoż wydał już teraz minister wojny komendantom dywizyi wojskowych w departamentach D o u b s i R o d a n u rozkazy, aby na wszelkie przypadki byli gotowi.

Siła wojska w Afryce stojącego podwyższona została na rok bieżący o 22,000 ludzi nad liczbę budżetową, a z tego powodu widzi się rząd zmuszonym zażądać od Izby 15 milionów kredytu uzupełniającego. Ale i na tem nie kończy się koszt na posiadłości afrykańskie; słychać owszem, że Marszałek B u g e a u d na rok przyszły wzmocnienie tameczněj armii o 10,000 za niezbędne uważa, jeśli dotychczasowe skutki zarządu jego w niwecz obrócone być nie mają. Namiestnik A l g i e r y i bardzo mało ma zaufania do sposobu myślenia zwyciężonych, przyznaje owszem, że tak długo przemocą militarną w ryzie trzymać ich będzie trzeba, aż ludność europejska cały kraj zaleje. Tym końcem popiera Marszałek Bugeaud jak najgorliwiéj swój system kolonizacyi wojskowéj, po którym się dobrego powodzenia osady francuskiéj w Afryce najpewniéj spodziewa; jakoż zdaje się, że tym duchem natchnął już większą część partyi konserwatywnéj. System ten wniesiony w krótce będzie na radę powszechną, i przewidzieć mo-

żna, że ogół publiczności mniej za nim będzie, aniżeli Izba.

Minister wyznań P. Martin du Nord wydał niedawno temu pismo do Arcybiskupa Lugduńskiego, wzywając go, ażeby pod względem ogłoszonego przezeń zakazu przeciw dziełom kościelnym Pana Dupin łagodniejszą i bardziéj pojednawczą ogłosił deklaracyą, za nim Rada Stanu w sprawie téj zawyrokuje. Pan Bonald dał podobno odpowiedź, że ani słowa nie odwoła i przy raz obwieszczonych zasadach obstawa.

Z dnia 2. Marca.

Democratie pacifique donosi, że Hr. Molé dwugodzinną miał rozmowę z N. Panem, podczas któréj Królowi niebezpieczeństwo zatrzymania teraźniejszego gabinetu przedstawił i zapewniał, że jeżeli P. Guizot nowym wyborom przewodniczyć będzie, w Izbie większości konserwatywnéj nie będzie. Król ma być bardzo niezadowolonym z postępowania Hrabiego Montalivet, tak nieprzyjaznego obecnemu gabinetowi. Pomimo to powiada Hr. głośno, że gabinet Guizota nie może się utrzymać. Niesie pogłoska, że PP. Thiers i Odilon Barrot połączyli się.

Dziennik Sporów wspomina dzisiaj też o pogłosce, że zakon Jezuitów w skutek interwencyi Papieża zrzekł się dobrowolnie wezwania do Lucernu. »Jakkolwiek (powiada) wiadomość ta do prawdy podobną, nie rozumiemy jednak, że stronnictwo radykalne ten mądry i pobłażający krok w równym przyjmie duchu. Mężowie, co Szwajcaryą teraz zrewolucyonizować chcą, by tylko celu swego dostąpić, na koncessyi téj nie przestaną, lecz zażądają, żeby i inne kantony, dotychczas dla Jezuitów przystępne, tychże wydaliły. Jezuici są w Schwyz od lat niepamiętnych, w Freiburgu od lat 14, a kanton Wallis razem z niemi r. 1815. wstąpił do Zjednoczenia. Ale oddalić ich nie tak łatwą rzeczą, jak teraz do Lucernu nie przypuścić. Jakkolwiek bądź, światłe i wyrozumiałe postanowienie dworu Rzymskiego nastręcza stronnictwu porządku i pokoju nowe korzyści, odejmując wichrzycielom wszelki pozór zakłócenia spokojności. — W Genewie komitet Berński zabiegi swoje celem zrokoszowania ludu popiera, ale jak się zdaje napróżno i bez skutku.

Globe ministeryalny dowodząc, że sprawa Jezuitów tylko pozorem dla rewolucyonistów do zaburzenia kraju, powiada między innémi: »Niesie pogłoska, że Papież i Generał Jezuitów, Jezuitów z Szwajcaryi odwołać postanowili. Wyrok taki równieby był światłym i szlachetnym, jak też w ogóle naukom Chrystusa odpowiednim. Jezuici zadaliby tym sposobem radykalistom cios najdotkliwszy. Wszakże gdybyśmy byli w miejscu Generała Jezuitów, przenieślibyśmy cały zakon do Ameryki. Toby Charywaristów w Waadt i Konstytucyonistę do rozpaczy przywiodło i zginęliby z zmartwienia. Gdzie wiele jeszcze jest do cywilizowania i poprawy, tam Jezuici zupełnie są w swém miejscu. Towarzystwo Jezusowe wyświadczyłoby tym sposobem kościołowi największe przysługi; pozór do robienia przeciw nim ciągłych wycieczek zniknąłby zupełnie a duchowieństwa francuzkiego nie mieszanoby z zakonem, który — słusznie czy nie słusznie — podejrzenie wzbudza.«

Commerce donosi z pewnego źródła, że Królowa Wiktorya w przyszłym miesiącu (Kwietniu) znowu w podróż do Francyi się uda, nie jest jednak zamiarem jéj zwiedzić Paryż, lecz N. Pani na jednym z zamków królewskich, z Ludwikiem Filipem i rodziną jego dni kilka przepędzi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 20. Lutego.

W Londynie znajduje się kaplica katolicka licznie zwiedzana przez Hiszpanów i innych cudzoziemców tego samego wyznania, która kiedyś do hiszpańskiego poselstwa należała. — Hiszpański poseł poprzedni zachował więc na swój użytek osobną trybunę i niepozwalał tam nikogo puszczać bez swego pozwolenia. Proboszcz jednakże téj kaplicy zaprowadził zwyczaj, by krzesła za pieniądze wynajmować, a żona Espartery najęła dwa krzesła, także w trzybunie posła hiszpańskiego; dla siebie i dla swojéj siostrzenicy (córki jakiegoś wieśniaka z Manchy). Gdy margrabia de Casa Irujo, przybywszy do Londynu, po raz pierwszy w téj kaplicy się znajdował, zeszedł się więc, ku wielkiemu swemu zadziwieniu, z żoną i kuzynką Espartera; dla tego polecił kobiecie, otwierającéj trybunę, by księżnéj Vittoryi więcéj nie wpuszczała i o tém ją zawiadomiła. Ale wysoka dama wdarła się do trybuny i jak mówi dziś jeden progresistowski dziennik, wyświadczyła posłowi niesłychany honor siedzenia obok niego. Po skończonem nabożeństwie w obec żony posła francuskiego i innych dam ciała dyplomatycznego, zwróciła się do posła hiszpańskiego i miała doń mniéj więcéj te słowa powiedzieć: »Panie Margrabio de Caso Irujo. Nie mogłam nigdy myśleć, by poseł hiszpański obchodził się z tak małą względnością i szacun-

kiem w kraju obcym, z księżną Vittoryi. Przy wstępie do téj kaplicy, którą od półtora roku przeszło opłacam, jakaś kobieta powiedziała mi, jak gdybym była jaką nieznaną osobą, że wejść do téj trybuny nie mogę, ponieważ poseł hiszpański tego zabronił. Dziwię się, że mi nie przysłano jakiego uwiadomienia stosownego jedynie z tego względu, że jestem kobietą. Cały świat dowie się o tém postępowaniu, a bezstronna opinia publiczna wyda wyrok o postępowaniu posła hiszpańskiego. Księżna Vittoryi nigdy nie obraziła względów winnych komukolwiek i nie pozwoli także, by o nich ktoś dla niéj zapomniał.« Poseł ukłonił się milczący, zdziwiony, że w takiém miejscu podobne wyrażenia usłyszał. Jak tylko książe Vittoryi o tém się dowiedział, posłał swego byłego Adjutanta Guerrea do Margrabiego de Casa Irujo z następnym listem: »Księżna Vittoryi dzisiaj na rozkaz księcia Sotto Mayor, przy wejściu do kaplicy została obrażoną: Postępowanie księcia Sotto Mayor w tém względzie jest niegodném człowieka jak się należy (Caballero.) — Takie mniemanie o księciu Sotto Mayor ma (podpisany) książe Vittoryi.

Z początku mówiono tutaj, że poseł wrócił bilet nie otwarty oddawcy, ponieważ jako poseł królowéj Hiszpanii nie mógł odbierać listów od żadnéj osoby mianującéj się księciem Vittoryi. Teraz zaś donosi jeden dziennik ayacuchos, że poseł, jak tylko dowiedział się o poleceniu oddawcy, natychmiast mu wręczył bilet przepraszający dla małżonki Espartera, już napisany, z prożbą przedstawienia jéj tego biletu. Oddawca wykonał to. Wieczorem wygotował poseł odpowiedź do Ex-rejenta, a chociaż na kopercie położył tytuł »Xiąże Vittoryi,« w samym liście jednakże tego tytułu nie użył, którego to listu przy tém nie podpisał. — Margrabia de Casa Irujo, człowiek wysokiego ukształcenia, który nigdy nie schylił głowy przed Esparterem, gdy ten był u steru rządu i zawsze był uważany jako człowiek honoru, według zdania wielu osób, nie powinien był tak postąpić. Dowodzą tutaj w ogóle, że mógł nie znieść tego, by żona Espartera siadała obok posła królowéj Hiszpanii, że mógł zręczniéj w tym względzie postąpić, ale nigdy usprawiedliwiać się przed Esparterem. — Zdanie to podziela wiele osób nawet i dzienników, bo sprawa ta z rozmów prywatnych przeszła do prasy.

W ł o c h y.

Rzym. — Piszą w jednéj niemieckiéj gazecie: »Minął już czas, w którym mistrz malarskiéj lub snycerskiéj szkoły, jako dyktator kapitolu, urbi et orbi nadawał prawa. Sztuki albowiem jeszcze w siedmnastym wieku z Wenecyi, Florencyi i Rzymu, przeniosły się do nowéj ojczyzny, do Sewilli, Antwerpii i Paryża. A chociaż w Rzymie dziś szukać Rzymu nie należy, ziemia ta, dotąd nie przestała być wyższą szkołą sztuki. Pomimo że sztuka w wielu oświeconych krajach znajduje się na wysokim stopniu doskonałości, dzisiaj nawet, przeważa jeszcze powyższe zdanie. Najoczewistszym tego dowodem jest coraz zwiększający się stósunek osób, celem dalszego wykształcenia się przybywających do Rzymu.

I tak znajduje się teraz:

	Malarzy.	Snycerzy.	Architektów.	Rytowników.
Z Rossyi	6	2	7	2
Niemiec:				
a) Austryi	10	2	—	—
b) Pruss	37	10	2	—
c) Saxonii	20	2	6	—
d) z reszty Niemiec	21	8	5	—
e) Bawaryi . . .	13	2	—	—
f) Wirtembergu .	9	—	—	—
g) Baden	22	1	2	1
h) Hanoweru . .	8	1	1	—
Danii	26	3	1	—
Szwajcaryi	25	1	—	—
Szwecyi i Norwegii	14	3	2	—
Anglii	26	7	1	—
Francyi	15	5	4	1
Polski	5	1	1	—
Belgii	15	2	2	—
Holandyi	3	2	—	—
Hiszpanii	11	3	2	—
Portugalii	5	1	1	—
Węgier	8	2	1	—
Ameryki	11	1	1	1
Wszystkich zatém	340	58	39	7.

W téj liczbie nie mieszczą się pomocnicy. Włoskich artystów jest tu: malarzy 172; snycerzy 68; rysowników i litografów 40; rytowników 53; kamieniarzy 56; architektów i inżynierów 62; snycerzy na drzewie 16; odlewających bronzy 21; formiarzy 20; scarpelini 32. Tu policzyliśmy samych mistrzów, lub ich pracownie. Oprócz tego posiada Rzym 2,000 mozaicystów.

Z Rzymu, dnia 22. Lutego.

Na prożbę wielu znakomitych obywateli Rawenny, zamierzone przeniesienie legacyi tamtejszéj do Faenzy aż do niepewnego czasu odłożono. — W Ankonie gdzie na pogrzebie jednego liberalisty stronnictwo to wiele dokazywało, przedsięwzięto mnóstwo aresztowań. — Wszelkie pogłoski o chorobie Papieża są zupeł-

nie płonne; J. Świątobliwość cieszy się owszem zupełnie pożądaném zdrowiem.—Sprzedaż dóbr Księcia Leuchtenberskiego w marchii Ankońskiéj wszystkich kapitalistów tutejszych w ruch wprawia; Baron Rothschild pierwszą w sprawie téj gra rolę.

Z nad granicy włoskiéj, dn. 25. Lutego.

Muszę znowu Panu o kilku wypadkach donieść, które dowodzą, że usposobienie umysłów u nas katastrofą grozi. Dyrektora policyi w Fano temi dniami znaleziono zamordowanego; sztylet z napisem: Vendetta degli liberali romagnoli« głęboko w piersi mu wpchnięto. — W teatrze w Bononii dawano bal i w tym celu parter pokryto i z sceną zrównano. Przypadek zdarzył, że damie jednéj przy ściąganiu rękawiczki pierścień spadł i przez szparę pokrycia z desek zniknął. Ponieważ wielkiéj był wartości, zaczęto więc natychmiast szukać i jeden z służących znalazł pod tém pokryciem skrzyneczkę, zawierającą proch trzaskający z petardą, za pomocą którego niezawodnie całą salę w powietrze wysadzić chciano. Nie wiadomo, czy to dziełem wichrzycieli politycznych, czyli też innych jakich łotrów.

Rozmaite wiadomości.

NEKROLOG.

Dnia 4go Marca rozstał się z tym światem Franciszek Łubieński z Budziszewa. Umarł z trawiącéj febry w samym kwiecie wieku, bo na kilka dni przed ukończeniem 24go roku. Ważna to pora życia człowieka, bo pora jego pełnoletności. Dotąd był nadzieją rodziców, rodziny i kraju; dotąd wzrastał w siły ciała i ducha; ssał w siebie miłość tego wszystkiego, co sercu jego było drogiém, rodzinne obyczaje, oświatę narodową, pamiątki przeszłości i tęschne pragnienia za lepszą przyszłością. Stać się mężem i obywatelem, oto cel wszystkich gorących życzeń młodego; bo tam już myśli i uczucia w prace i czyny zamienia; już służy krajowi i dobru publicznemu, już w zakresie działań swoich wpływa na losy społeczności. I dla Franciszka Łubieńskiego miała wybić nie zadługo godzina pełnoletności. Cieszył się téj chwili, i wśród upadających codzień sił ciała, nie odstępowała go nadzieja, z uczuciami serca jego tak zgodna, że żyć będzie odtąd nie sobie, lecz drugim. Nie uratowało go to postanowienie, zabrał je z sobą do grobu, a z niém wszystkie swoje lepsze nadzieje. Dla rodziców, rodziny i przyjaciół został się po nim żal nieutulony.

(Nadesłano.)

List o Piśmiennictwie polskiém w zarysie.

Panie Redaktorze!

Doszedł mię nowy płód literacki, który témi dniami opuścił prasę; jest to książka dość gruba pod napisem: Piśmiennictwo polskie w zarysie przez E. D. Trudno prawie pojąć jak z wyobrażeniami bynajmniéj niewyrobionémi, ze zdaniem bez żadnego gruntu, z zasobem wiadomości bardzo ubogim, a z lekkomyślnością prawie bez granic, mógł się Pan E. D. porwać do napisania dzieła wymagającego długiéj nauki, wielkiego oczytania, bezstronności sądu, a nadewszystko stanowiska wyższego, równie dalekiego od ciasnych pojęć sekciarstwa, jak osobistych przywidzeń i niechęci. — Podobne utwory pisały się i piszą przez młodzież uczęszczającą zwykle do ostatniéj klassy liceum; kiedy w głowie mocno szumi wielość nieprzetrawionych jeszcze i wczoraj dopiero nabytych wiadomości, kiedy żyłka do pisania przemaga nad zdrowym rozsądkiem, a pokusa zaciągnienia się w poczet autorów łechce próżność młodocianą — ale utwory takie najczęściéj świata nieoglądają, bo uczucie skromności, jakiś wstyd dziewiczy prędzéj lub późniéj odezwą się w nieskażonéj duszy młodzieńca, który postrzegłszy się w błędzie wskazuje na autodofé te pierwsze grzechy niedoświadczenia. Co za szkoda, że Pan E. D. utracił tak wcześnie te rzadkie przymioty wstydu i skromności! Nieprzebaczone jakieś zaślepienie, jakaś wygórowana próżność, czy lekkomyślność wciąż go pędzą do pióra, tak, że trudno odgadnąć czego szuka w tym zawodzie. — Jeżeli sławy? to przecież sława niezdobywa się tak lichémi środkami; jeżeli pożytku dla kraju? to pożytek nierośnie z tak wątłego z kąkolem pomięszanego ziarna; jeżli zysku? któż kupi książkę niby to naukową, a nabitą samémi fałszami?! Prawdziwie, wszystko mi jest zagadką w tym nowym płodzie, od autora do książki zagadką; bo co tylko słyszałem o Panu D. i o jego osobistych przymiotach, wszystko mówi na jego stronę, wszystko robi zaszczyt sercu jego i charakterowi; — zkądżeż ta dysharmonia między człowiekiem a objawem jego myśli? Zkąd przy zdrowym rozsądku jaki ma posiadać, taki brak zdrowego sądu w piórze? taka massa nieloiki? taka porywczość w tykaniu się przedmiotów zupełnie mu obcych, znanych ledwo z okładek? Przypuszczam, bo

czegoż dziś przypuścić niemożna, że w pseudofilozoficznych i socyalnych kwestyach, można bredzić, można świat zdobywać, bez wielkiego krwi rozlewu temi biednemi wrzaskami co wszędzie eskortują naszych abstraktów, ale ta sztuka nie tak łatwo się uda tam, gdzie dotykalnie wypada rzecz rozbierać, gdzie definicya autora jakiego o ile zwięzłą, o tyle musi być trafną, i ma się zamienić niejako w ostateczny wyrok o nim. Zdań tak wypracowanych, i że się wyrażę: pochwytujących charakter i ducha jakiego pisma na uczynku, nigdzie a nigdzie niedostrzeżesz w dziełku Pana E. D. wszędzie tylko echo albo nieustalonéj opinii, albo jakieś przywidzenie, albo częstokroć stawienie się w brew już uświęconemu zdaniu powszechności. Sprawiedliwa, acz surowa krytyka w Orędowniku dotknęła już licznych błędów i usterków w bibliografii, i w ocenieniu starych naszych pisarzy, niemniéj wieku w którym żyli. Co do mnie pragnę choć w małéj części wskazać wątłość sądów o nowszych, mianowicie Stanisławowskich pisarzach; wszakże nie biorę na siebie obowiązku wyciągać wszystkich niedorzeczności jakie się na każdéj spotykają karcie, a jeszcze mniéj zbijać je dowodami; gdyż na to trzebaby drugi taki tom napisać; wolę zatém zdać się na los i gdzie się książka otworzy wytykać skrzywioną myśl lub sąd bezzasadny.

Zaczniejmy tedy nieszczęśliwą litanię:

Karpiński. W pieśniach swoich jest bez żadnéj zgoła wyobraźni, bez natchnienia i talentu!! Pan E. D. nigdy pewnie nie czytał: Ty śpisz Zygmuncie; ani Sielanki: Dzieci u matki, ani tyle innych cudownych prostotą pieśni, które przeszły do ludu.

Woronicz. Jego poezya na wpół otrząsa się z pleśni dworactwa francuzkiego. Miejże tu biedny człecze wyobrażenie o Sybilli, o Hymnie do Boga, o Assarmocie!

Krasicki. W panu podstolim jest powierzchownym belletrystą, niedomyślającym się nawet, co złe w społeczeństwie.

Krasicki, mój panie krytyku, znał dobrze co złe, ale więcéj znał co dobre, bo zamiast szarpać i czernić, wolał wzniosłym obrazem podstolego podnosić upadłe umysły.

Trembecki. Poemat Zofijówka jest zupełnie czczym, pełnym deklamacyi, i wymuszonéj ogłady. — Żałuję każdego, kto jeszcze nieczytał Zofijówki, a odstraszony tém zdaniem, nieweźmie jéj do ręki. Gdyby ją Pan E. D. był czytywał a często, możeby się nauczył jędrniéj myśl swą wyrażać.

Kajetan Koźmian } czczy i ckliwy — epitet ulubiony, a mało kosztujący namysłu.
Wężyk }

Józef Bielawski autor Natrętów i Dziwaka ma zalety pod względem malowania charakterów. —

A Franciszek Zabłocki pisał komedye w ogóle bardzo mierne. I Pan E. D. miał odwagę na jednéj stronie, w odległości kilku wierszy, dwa takie bąki strzelić!

—Bielawskiego podnieść, Zabłockiego poniżyć! to już niedarowana herezya, to mi non plus ultra niewytrawionéj autoromanii! a jakby niedość tego, dobił jeszcze o Alexandrze Fredrze, powiadając z krwią najzimniejszą, że jego komedye niesłusznie zachwalone, bo ani w nich wyższéj idei, ani głębokiego pojęcia charakterów, ani dowcipu niéma. Kiedy ugodzić w łeb, to przynajmniéj dobrze i nielada czém, tylko maczugą; na szczęście, że ta maczuga jest wypchana słomą jak u dzikich ludzi na teatrze, dla tego nieszkodzi i niezabija. Tymczasem wstydźcie się wy wszyscy, co klaszczecie, co się unosicie przez lat tyle nad Zemstą, nad Odludkami, nad Dożywociem, odtąd nie wolno wam będzie ani śmiać się, ani klaskać, ani powtarzać dowcipów Fredry, pod karą klątwy postępowéj, niewolno!

To dopiero setna część grzechów téj książki; a cóż powiedzieć o zapadłych wyrokach na Kraszewskiego, na Grabowskiego (z wielu miar nie bez zasług) na Hofmanowę, na pseudonyma Dycalp; na lekce ważenie uczonych i pożytecznych prac J. Łukaszewicza, Wiśniewskiego, Trentowskiego (wychowującego dzieci w ciasnych foremkach złego?) na Chołoniewskiego, Hołowińskiego, i tylu innych potępionych bezwzględnie na ich prace wieloletnie, na trudne niekiedy położenie, i obrzuconych co słowo przydomkami pietystów, arystokratów? Co znowu rozumieć przez protekcyę dawaną, nieznanym, a przynajmniéj niebłyszczącym żadnym talentem pisarzom jak: Darasz, Alcyato, Panna Gabryela, Panna Julia et consortes? Oto, bo piszą w duchu pojęć Pana E. D., czyli, że traktują kwestye socyalne. Winszuję téj nowéj jutrzence na naszym horyzoncie jak najlepszego powodzenia; ale z drugiéj strony myślę, że naród zawyrokował już o niéj, i mimo krzyków i bałasów idzie drogą zdrowego rozsądku, niespaczonego uczucia i prawd święt-

téj religii, które głębiéj są wkorzenione, niż się autorom wielu pamfletów wydaje.

Przyznaję ci się Szanowny Redaktorze, żem się na dobre znudził przytaczaniem wielolicznych usterków, popełnionych z umysłu w téj książce, która mimo swéj szczytnéj mierności, jest jeszcze szkodliwą i nieużyteczną, bo jako dzieło elementarne, nietylko, że nienauczy niczego, ale co kto umiał zbałamuci, jeżeli się znajdzie jaka dobra dusza, co na zdaniach Pana E. D. zechce polegać?... — X......

(Z Tyg. Petersb.)

BURANY NA STEPACH KIRGIZ-KAJSACKICH.

(Z listu pisanego z Orenburga.)

...... Chciałeś mieć opis fenomenów przyrody stepowéj. Co mi naprzód pod oczy na tych ogromnych przestrzeniach w téj dzikiéj naturze podpadło, tego opis w pierwszym moim liście posyłam. Wytrzymałem burzę stepową, sam na środku azyjskiego stepu, mogę ci więc dać o niéj, mniéj więcéj dokładne wyobrażenie.

Z burz, a nawet trąb powietrznych niekiedy ponawiających się w naszych stronach, zaledwo możesz mieć słabe wyobrażenie o tém, co na stepach wschodnich nazywają buranem. Ta chwilowa rewolucya w naturze, tu wcale inną przybiera formę.

Sam wyraz buran przyjęty do rossyjskiego języka od koczujących narodów, właściwie oznacza wicher podnoszący letnią porą pył, a zimą śnieg na stepie. Jest to po prostu wicher stepowy. Różnica od naszych zawiei czyli zamieci jest ta, że nasze formują się w górnéj atmosferze, przy spadającym z obloków śniegu, od silnego powiewu wiatru, a zaś stepowe burany podejmują się z powierzchni ziemi. Są też i górne burany znane na stepie, i narodowcy rozdzielają je na: burany z góry i burany z dołu. Jak skoro oba te burany zerwą się razem i połączą, wściekłość ich przedstawia ten okropny chaos, na który drzą ludzie i zwierzęta. Chaos ten nieraz tak bywa gwałtowny, że zasypuje kirgiskie szarty i całe koczewia, a niekiedy kończy się śmiercią i zupełném zatraceniem całéj karawany zachwyconéj śród stepu. Oto jest, co właściwie nazywa się buranem.

Jak tylko ma się objawić buran, struga wiatru wije się po powierzchni śniegu. Przewodnicy wtedy mówią: buran razguliwajetsa! Śnieżny pyłek zruszony, jeszcze nie kłębi się, tylko w srebrzystym puszku niesie się po przestronnéj płaszczyznie; potém podejmuje się coraz wyżéj i wyżéj, zaczyna huczeć i szumieć, powietrze iskrzy się coraz więcéj kryształkami śniegu, nareszcie wszystko to razem z góry i z dołu zlewa się w jedną ciemną massę, kłębi się i leci w jednym kierunku, formując na każdym punkcie przejścia osobne wichry i zawieje, krążące w koło i wściekające się na wydatnych miejscach stepu. Raz podniosłszy się, uspokaja się nie prędzéj jak w pół doby i nie trwa dłużéj nad dobę, a rzadko bardzo dwie lub trzy; zdarza się jednakże, że lekki buranek po kilkakrotnie na dzień zerwie się i ucichnie. Po tych poprzednikach, zawsze niepewna pogoda. Przy świtaniu i zachodzie zwykle uspokaja się, w południe sroży się, a po północy często zupełnie ustaje. Zdarza się że buran powstaje i w jasną pogodę przy promieniach słońca i natychmiast nieprzezroczystą masą pokrywa samo nawet słońce.

Najstraszniejsze burany są w stepach odkrytych; jednakże się zdarzają w bliskości gór i lasów. Zima i jesień często tu zaczynają się buranem. W ogólności częstsze są i silniejsze przy zmianach pór roku. W niektórych stronach, szczególniéj ku wschodowi, burany grają bez ustanku, jak tylko termometr podniesie się do 8 lub 10 stopni Reaumur'a; przy wyższéj temperaturze bywają rzadziéj; lecz wtedy są śmiertelne dla ludzi i bydła. Zwykle podnoszą się po odwilży, kiedy ma mróz nastąpić, i przy jasnéj pogodzie, kiedy śniegu w górnéj atmosferze wcale nie ma. Ztąd professor *) i uczony badacz natury Ewersmann, który tu niedawno robił swe postrzeżenia, wnosi że muszą być skutkiem pary chwilowo zamarzniętéj i zamienionéj w śnieg, a która w czasie odwilży spoczywa w atmosferze. Południowo-wschodni wiatr przynosi chłodne burany, południowo zachodni ciepłe, że śnieg lipnie do odzienia i oczy zakleja.

Buran na azyatyckim stepie jest to samo, co samum na afrykańskim. Na samo zbliżenie się groźnego buranu, ogólny popłoch przejmuje koczujące watagi czyli karawany. Trudno sobie wystawić do jakiego stopnia tracą pojęcie o miejscowości, a zatém instynkt orientacyi nietylko zwierzęta, ale sam człowiek nawet. Często się zdarza, że przy przejściu z jednego domu do drugiego, człowiek zabije się w step i zginia; w takie dni wszyscy siedzą po domach. Najdoświadczeńszy przewodnik na nic się nie zda, bo ślad ginie, a w stepie choć oko wykol; konie zwykle kręcą się jak we młynie na jedném miejscu: podróżny po kilku próbach

*) Kazańskiego uniwersytetu.

znowu na toż samo miejsce wyjeżdża. Bydło, jak skoro poczuje buran, stawa sierścią pod dmuch wiatru; jeżeli się pęd usila, to bieży z wiatrem niekiedy kilkadziesiąt werst, aż póki jednym razem nie zawali się całe stado w przepaście i wąwozy. W 1816. r. Kirgiz-Kajsaki wnętrznéj czyli bukijewskoj ordy, koczujący w południowych stepach astrachańskich, ponieśli okropne szkody. A większy jeszcze buran opustoszył w 1827. r., kiedy cała masa bydła stepowego była posunioną z południa ku północy, aż do saratowskich stepów. Wtedy zginęło do 10,500 wielbłądów, 280,000 koni, 13,000 bydła rogatego i do 1,000,000 owiec; szkody na 13 milionów rub. assygn.

Jak od samuma tak od buranu jedyny środek zastanowić się i paść na ziemię pod powózkę. Tak robią Kirgiz-Kajsaki, i niejednemu zdarzyło się w takiém położeniu przetrwać dwie i trzy doby. Podróżny usiłujący znaleźć drogę, zwykle zamarza na śmierć. Tak w wichrzącéj walce żywiołów, człowiek ginie równie na lądzie jak na morzu, czy to z najwyższego szczebla oświaty europejskiéj, czy z najniższego dzikości azyatyckiej!....

Bywają téż na stepie letnie burany z piasku; powstają około południa, trwają krótko, nagle zjawiają się i nikną nie robiąc zniszczenia; w czasie upałów wznoszą taką mieszaninę pyłu, że trudno dyszeć i widzieć. Piasek pędzi ku niezmiernéj wysokości, krąży w kłębach, leci na stepie i zakleja gardło i oczy. Słońce wtedy jakby w czasie zaćmienia, przybiera kolor krwawy; jeżeli ku wieczorowi zacznie się uciszać, to nagle wystają na płaszczyznie miasta i wsie w gęstym tumanie pyłu. Cudowny widok z podniosłego miejsca!

Na ten raz tyle o buranach.....*).

Alfons Jagmin.

*) Udzielam tego wyjątku z listów pisanych do mnie ze stepów orenburskich. Obecnie P. Alfons Jagmin, doktor medycyny zajmuje się wypracowaniem systematycznéj rozprawy o stepach Kirgiz-Kajsackich pod względem medycznym, botanicznym i geologicznym. Wkrótce z tego ważnego dzieła postaram się udzielić wyjątków, malujących szczegóły nowe i ciekawe przyrody stepowéj.

Romuald Podbereski.

Na wyznaczone na dzień 11. Marca z południa o godzinie 4. w lokalu Król. zamku walne zebranie, zaprasza się szanownych członków tutejszego towarzystwa sztuk pięknych.

Poznań, dnia 27. Lutego 1845.

Komitet administracyjny Poznańskiego towarzystwa przyjaciół dzieł sztuki.

W Jurkowie pod Krzywiniem w powiecie Kościańskim jest 250 owiec zdatnych do chowu po miernéj cenie na sprzedaż, w tych jest 160 maciór, 90 skopów. Wolno każdego dnia je obejrzeć, a odebrane być muszą przez kupującego zaraz po strzyży.

Moja prawdziwa Kolońska woda przedaje się w Poznaniu u Pana **Klawir** Wrocławska ulica Nr. 14. według ceny fabrycznéj.

J. M. Farina w Kolonii na Jülichsplatz.

Najprzedniejszéj Kuba-kawy funt po 9 sgr., najprzedniejszego szafranu łót po 20 sgr., jako też wszelkie inne korzenie po nader umiarkowanych cenach poleca

Handel materjalny
M. Wassermanna
przy Wodnéj ulicy pod liczbą 1.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Marca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$154\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{2}$	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	106	105
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$160\frac{1}{4}$	$159\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	125	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$115\frac{1}{2}$	$114\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	135	134
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$142\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 7. Marca. 1845. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	6	—	1	10	—
Zyta . dt.	—	29	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	26	6
Owsa . dt.	—	18	—	—	19	—
Tatarki dt	1	3	—	1	5	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	8	6
Siana cetnar	—	22	6	—	24	6
Słomy kopa	5	20	—	6	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—

Dodatek szósty, zawierający działania sejmowe